

Latem na biegówkach

Data publikacji: 1.05.2014 10:00

Odkąd wyremontowano ścieżkę rowerowo-pieszą wzdłuż Olzy przy al. Łyska pomiędzy Mostem Wolności a terenem koło kempingu Olza chętnie korzystają z niej nie tylko rowerzyści, ale przede wszystkim miłośnicy jazdy na rolkach. Ostatnio dołączyli do nich także amatorzy mało znanej u nas jeszcze aktywności - nartorolkowcy.

Władysława i Jerzy Magierowie mieszkają w okolicy Puńcowskiej, ale tam nie ma warunków do uprawiania tego rodzaju sportów, często więc korzystają z terenów nad Olzą. W poprzednie zimy często jeździli wzdłuż Olzy na nartach biegowych. A że tegoroczna zima była, jaka była, czuli niedosyt swej ulubionej rekreacji. Zaczęli więc rozglądać się nad alternatywnymi sportami.

- **Najpierw myśleliśmy o rolkach, ja nawet w decathlonie przymierzałem i jeździłem po sklepie, ale Władzi rolki nie pasowały, więc w końcu trafiliśmy na nartorolki** – mówi Jerzy Magiera. Jeżdżą dopiero od miesiąca, byli w sumie kilkanaście razy, dopiero więc się uczą. Nie jest to jednak trudne dla kogoś, kto wcześniej jeździł na nartach biegowych. - **Możemy jeździć tylko tutaj, bo do tego jest potrzebny bardzo dobry asfalt** – mówi Władysława Magiera. Kolejnym ograniczeniem jest to, że na nartorolkach jechać można tylko po równym lub pod górę, nie da się natomiast w dół. - **Z tyłu mamy sprzęt, które powoduje, że nartorolka nie jedzie do tyłu. Jest to bardzo dobre do wychodzenia pod górę, jednak w dół trzeba nartorolki odpiąć i znieść** – mówi Jerzy Magiera.

Jazdy na nartorolkach po raz pierwszy spróbowali w Ustroniu, podczas organizowanej tam sobotniej imprezy sportowej. - **Obserwowałem, jak zawodnicy biegali na nartorolkach na zawodach. Później można było sobie spróbować, więc spróbowaliśmy** – wspomina Jerzy Magiera.

Później rad udzielał im trener Józef Michałek z Istebnej. Sprzęt ostatecznie kupili nowy, co kosztowało ich 600zł za parę nartorolek z wiązaniami. - **Znalazłem na internecie jakieś używki za 200 zł, ale były jakieś pordzewiała, ostatecznie kupiliśmy nowe** – mówi Jerzy dodając, że na szczęście nartorolki były jedyną inwestycją w sprzęt, ponieważ buty wykorzystuje się z nart biegowych, a kijki z nordic walkingu.

Jak wpadli na pomysł jeżdżenia na nartorolkach na których, jak na razie, nie spotyka się innych mieszkańców Cieszyna? - **Pomysł dojrzał dość długo** – mówi Władysława Magiera. - **W zeszłym roku byliśmy w Parku rozrywki w Chorzowie i tam zobaczyliśmy, jak ktoś jeździł na rolkach z kijkami. Zacząłem z nim rozmawiać. Biegali tam też studenci z AWF-u właśnie na nartorolkach i tam pierwszy raz widzieliśmy ten sprzęt w użyciu. Bo wcześniej tylko w internecie** – mówi Jerzy Magiera dodając, że przymierzali się do nartorolek ze dwa lata. - Tu jest mniejsze, ale szersze koło, więc jest to bezpieczniejsze, stabilniejsze, niż zwykłe rolki – wylicza zalety Jerzy Magiera dodając, że w porównaniu do nart biegowych jest o tyle trudniej, że nie ma śladu, który trzymałby narty na ustalonej trasie. - **Minimalnie tylko człowiek się odchyli, a nartorolka już skręca. Cała trudność polega na tym, żeby opanować balansowanie ciałem. Trzeba czubkami palców odpowiednio kierować nartami. Władzia to już opanowała, mnie się trochę nogi rozjeżdżały, zacząłem więc jeździć łyżwą.**

Na co dzień Magierowie wyskakują pojeździć na nartorolkach nad Olzą. Jednak mają też propozycję dłuższej wyprawy. Na nartorolkach idzie się doliną Czarnej Wisłki pod górę. Jest tam bardzo dobry asfalt na Kozińce przez Stecówkę, trasa na nartorolki więc idealna. Trzeba wziąć plecaki, normalne buty i na górze odpiąć narty, wsadzić do plecaka i zejść na piechotę na Kubalonkę.

Nartorolki są znakomitym przygotowaniem do nart biegowych. - **Jak spadł ten ostatni, marcowy śnieg, pojechaliśmy do Jakuszyca na biegówki. I mimo, że w tym sezonie na biegówkach wcześniej nie mieliśmy okazji jeździć, byliśmy rozbiegani i szło nam to świetnie** – cieszy się Władysława Magiera.

(indi)